Rok III. Katowice, Czwartek dnia 28-go Lipca 1904 Nr. 170.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
29-go lipca: Marty p. i Feliksa.	godz. 4 minut 16	godz. 7 minut 56	29-go lipca: Cierpisława.

Frazesy czy nie frazesy.

Pewien górnik z Zaborza prosił nas o umieszczenie artykułu w sprawie robotniczej, i życzeniu jego uczyniliśmy zadość, ponieważ górnik ten wiele trafnych napisał rzeczy, i ponieważ jesteśmy zdania tego, że gazeta jest na to, aby ludzie wypowiadali w niej swoje zapatrywania. Górnik ten potrącił także o związek wzajemnej pomocy, a uwagi jego rozgniewały strasznie »Katolika«, utożsamiającego się wciąż ze związkiem, aczkolwiek jedynie zarząd mógłby się czuć dotkniętym i zabrać głos w obronie swojej. W zarządzie przecież są ludzie, co się bronić umieją, a nie niemowlęta, boć przecież jest tam p. Królik, który ma bronić w parlamencie tysiące ludności biednej, a jako taki przecież będzie w stanie bronić zarządu. Myśmy odpisali »Katolikowi«, że odpowiedział górnikowi z Zaborza frazesami, i chcieliśmy na tem sprawę zakończyć, bo pocóż rozmazywać rzeczy nieprzyjemne. Aleć »Katolikowi« to nie wystarczyło i znów wraca do tej sprawy i chełpi się, że liczbami udowodnił zasługi związku i prosi, aby »Górnoślązak« udowodnił mu rzekome frazesy, aby nasi czytelnicy sami mogli osądzić. Potem powiada, iż »Górnoślązak« tego nie uczyni, bo wtedy by się jego nieprawdy wydały. Mości »Katoliku«! Na tak grzeczne zaproszenie stawiamy się i będziemy również grzeczni, rozpatrując liczby przez Ciebie podane.

Chwali się najprzód »Katolik«, że związek załatwił członkom swoim w roku 1903 aż 11 108 spraw piśmiennych. Na pierwszy rzut oka przedstawia to wielką robotę i wielkie dobrodziejstwo. Niestety dobrodziejstwem tego nazwać nie możemy, a to z tej prostej przyczyny, iż to rzekome dobrodziejstwo zbyt drogo jest opłacane. Na koszta tej obrony prawnej związek wydał w 1903 roku mniejwięcej 17 500 marek, z czego wynika, że każdy list pisany w związku kosztuje 1 markę i 50 fen. Jestto rzeczywiście zbyt droga obrona prawna i dla tego dobrodziejstwem jej nazwać nie można.

Powiada dalej »Katolik«, że związek zdołał zgromadzić aż 107 tysięcy marek majątku do r. 1903. Wprawdzie sprawozdanie zeszłoroczne tak opiewa, a mamy je także w ręku, ale jeśli to jest prawdą, to wyrosną nam włosy na dłoni. My twierdzimy, że związek tyle majątku nie miał, że zarząd bilans związku za rok 1902/03 sfałszował, nie mówiąc naturalnie, iż to uczynił świadomie i umyślnie, jeno po prostu dla tego, że nie jest w stanie kierować związkiem i nie zna się na sprawach rachunkowych.

Niedawno odbyła się rewizya kasy związk. przez wybraną na zeszłorocznem zebraniu walnem w tym celu komisyę rewizyjną, która składa się z p. p. Paula, Ślusarka i Żura. Panowie ci stwierdzili w dniach od 11-go do 19-go lipca r. b, że związek miał majątku 87.399,75 mk. ogółem, a z tego kasa pogrzebowa miała 60.979,62 marek, a związek 26.420,13 marek.

Związek liczy 10,383 członków a dochód bruto od lipca 1903 do lipca 1904 r. wynosił 33.857,70 marek. Rozchodu związek miał w tym roku sprawozdawczym 40.831,40 mk, tak że związek miał niedoboru 6.973,70 mk. Jeżeli związek w roku 1903 miał majątku 107.566,10 mk, a w roku bieżącym dochodu bruto 33.857,70 mk, to razem powinien mieć 107.566,10 mk, + 33.857,70 mk, = 141.423,80 mk. Z tego odchodzi rozchód za ostatni rok 40.831,40 mk czyli 141.423,80 — 40.831,40 = 100.592,40 mk. Związek powinien mieć więc majątku dziś 100.592,40 mk majątku. To każdy sobie wyrachować umie według liczb tu wypisanych, a liczby te są wyciągnięte z ksiąg związku. Brak więc 13.192,65 marek. Zapytujemy się szanownego zarządu związku, gdzie się podziały owe przeszło 13 tysięcy marek? To samo zapytanie stawiamy »Katolikowi«? I zapytujemy go się, czy nie operuje frazesami? W przyszłą niedzielę odbędzie się walne zebranie związku. Zwracamy na te niedostatki w gospodarce zarządu, na to rzucanie kilimkiem w oczy członków robotnikom należącym do związku uwagę. Niech się członkowie naradzą, niech dadzą swoim kasyerom nakaz, aby zażądali od zarządu związku wyjaśnienia w tej sprawie. A jeśli tego nie uczynią kasyerzy, jeśli boją się zarządu lub »Katolika« bo pewna część od nich jest zależna, to niechaj takich kasyerów złożą z urzędu. Tchórzów robotnicy jako zastępców swoich nie potrzebują.

Odzywamy się także do tych panów kasyerów, którzy mają zdanie własne, odwagę i głowę na karku, aby zażądali wyjaśnienia od zarządu. Gdzie się podziały owe 13 tysięcy marek? Wierzymy, że ich nie skradziono, ale musiano źle zestawić bilans kasy związkowej, a skutkiem tego można było członkom i światu blagować i się pochełpić. Zwracamy także i na to uwagę panom kasyerom i członkom, że w roku bieżącym zarząd związku nietylko spotrzebował cały dochód z roku bieżącego w wysokości 33 857,70 marek, ale że jeszcze naruszył majątek związku i wybrał z niego 5560 marek. Lud nasz za ciężko na grosz swój musi pracować, aby go mogli niezaradni i niedoświadczeni ludzie marnotrawić. Jaka ta gospodarka zarządu jest, na to dowodem n. p. to, że związek płaci p. Królikowi 200 marek miesięcznie, gdy siedzi w Berlinie, chociaż dla związku nie pracuje w tym czasie nic. Gdy p. Królik nie jest w Berlinie, to bierze tylko 150 marek miesięcznie. Czy związek robotników polskich jest na to, aby dla centrowców żywił posłów — dla tych samych centrowców, którzy tu ze Śląska na spółkę z narodowymi liberałami i hakatystami wysyłają petycye do rządu przeciw tajnym wyborom starszych knapszaftowych, jakeśmy to wykazali przed kilku dniami? — Inny urzędnik związku zaś bierze pensyę miesięczną, a w Bytomiu nie siedzi, dla związku nie pracuje, lecz ma w tym samym czasie stanowisko płatne gdzieindziej. Czy to się godzi tak marnować ciężko zapracowany grosz robotnika naszego?

Na administracyę i utrzymanie biór, w których udziela się porady prawnej, zarząd wydał w tym roku 39 517,70 m. Nic dziwnego, jeśli gospodarzy się tak, jakeśmy to wykazali w dwuch powyższych wypadkach. Członkowie związku powinni wymagać od kasyerów, aby na walnem zebraniu raz położyli koniec gospodarce zarządu, aby do zarządu wybrali ludzi nowych, którzy dadzą im pewność, że inaczej rządzić się będą. Prosimy czytelników naszych, aby numer ten podawali i czytali członkom związku, bo gospodarka zarządu potrzebuje na gwałt wyjaśnienia.

Do »Katolika« zaś zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby orzekł teraz, czy nie frazesami karmi czytelników swoich i światu nie kilimkuje? Możemy służyć w danym razie jeszcze dalszemi informacyami.

W obronie grosza biednego robotnika naszego musimy sprawy te omawiać publicznie w gazecie, bo naszym obowiązkiem jest bronić ludu biednego przed wszelką krzywdą, chociażby ona pochodziła nawet ze strony Polaków. Artykuł ten, do którego zmusił nas napaścią swoją »Katolik«, przyczyni się do wyjaśnienia sprawy.

Na usługach cara.

W Królewcu zakończył się skandaliczny proces, który stał się straszną klęską dla cara i sprzymierzeńców jego Niemców. Jak wszędzie na pograniczu, tak i na pograniczu Wschodnich Prus jest wiele przemytników, którzy zarabiają na chleb codzienny tajnem przenoszeniem towarów do Rosyi. We Wschodnich Prusach przemycano dużo książek do Rosyi a to z tej przyczyny, że w Rosyi nie ma wolności słowa i prasy, panuje cenzura to znaczy, że w książkach i gazetach wolno pisać tylko to, na co rząd zezwoli. W Rosyi panują stosunki barbarzyńskie, zamykają ludzi za rzekome przewinienia do cytadeli, niewinnych wysyłają na Sybyr i Sachalin jedynie dla tego, że złodziejskich urzędników krytykowali, obijają nahajkami całe wsie, mordują przestępców politycznych po więzieniach i t. d.

Co znaczą rządy rosyjskie, wiemy my to najlepiej, bo nigdzie Moskale tak nie dokazywali i nie dokazują, jak w Polsce. Ludzie chcą się dowiedzieć czegoś, chcą słowa drukowanego, nie zaprawionego kłamstwem rządowem. W Rosyi słowa takiego nie ma, więc sprowadzają je za drogie pieniądze z zagranicy. Trudniła się tem we Wschodnich Prusach garstka ludzi. Niemcy, a szczególnie Prusacy, którzy dumnie twierdzą, że nikogo oprócz Boga się nie boją, względem cara moskiewskiego zawsze wielką okazywali usłużność i uległość. Tak i teraz przemytnikom wschodnio-pruskim, obywatelom pruskim, sądy pruskie wytoczyły proces o zdradę stanu rosyjskiego, o obrazę cara i tajne związki. Najciekawszem w całej sprawie jest to, że rząd pruski sam podmówił rząd rosyjski do stawienia wniosku o ukaranie pruskich obywateli o zdradę stanu rosyjskiego i obrazę cara. Tymczasem w procesie wykazuje się, że ani sąd pruski nie miał prawa oskarżać obwinionych, ani rząd rosyjski nie miał prawa do stawiania wniosku o ukaranie. Rząd pruski nie pięknie wyszedł na tej całej sprawie.

W procesie atoli przysięgami stwierdzono barbarzyńskie stosunki rosyjskie i udowodniono wyzyskiwanie ludu, prześladowanie i katowanie go, okradanie i zsyłanie niewinnych do Azyi, rządy krwiożerczych kacyków moskiewskich i t. d. Obraz, jaki dano Europie o Rosyi przed trybunałem sądowym, wystarczy, aby pozbawić ją resztek sympatyi, jakie miała w Europie, a otworzył chyba oczy także naszym Moskalofilom i wyleczył ich gruntownie ze skłonności do Rosyi.

A Niemcy, ci Niemcy, którzy chcą przodować cywilizacyi całego świata, pomagają pośrednio barbarzyńskiej Rosyi w utrzymaniu tych azyatyckich stosunków, ci sami Niemcy popierają rząd rosyjski, który na Bałkanie każe rzucać bomby i mordować królów jak Aleksandra serbskiego.

Oskarżonych sąd uwolnił od winy zdrady stanu i obrazy cara, a jakeśmy już donosili, 6-ciu skazał tylko za udział w tajnych związkach.

Strajk w Borysławiu.

Jakie skutki ma pomieszanie sprawy robotniczej z polityką partyi socyalno-demokratycznej, zaczyna się pokazywać. Jakeśmy już raz to powiedzieli, socyaliści galicyjscy wyzyskują strajk w celach partyjnych, chcąc wzmocnić swoje siły polityczne. A sprawa robotnicza ze sprawą socyalno-demokratyczną nic nie ma wspólnego. Ale socyaliści zawsze tak z ludem postępują. Jego kosztem stawiają sobie ławeczki, na których się mogą wspinać. Wielce zawinili wobec robotników pracodawcy, patrząc na ich nędzę i biedę, na wyzyskiwanie ich przez żydów, a nic przeciwko temu nie czynili. Powinni byli odrazu przychylić się do żądań słusznych robotników i nie pozwalać na opanowanie ludu przez Komitety socyalistyczne. Cały strajk wyjdzie teraz jedynie na korzyść wielkich właścicieli kopalń nafty, którzy są żydami niemieckimi lub obcokrajowcami, jak świadczą nazwiska Rotszyld, Mac Garvey i t. d. Dla tych strajk jest czystym zyskiem. Był urządzony tak nie w porę, że w gruncie rzeczy będą wdzięczni strajkującym robotnikom. Raz bowiem nafta podrożeje, a oni będą mogli sprzedać z wielkim zyskiem ogromne zapasy, jakie mają. Powtóre zaś strajk zniszczy zupełnie małe przedsiębiorstwa polskie, które muszą zbankrutować, jeśli strajk dłużej jeszcze potrwa. Skutkiem tego będzie, że żydzi i obcokrajowcy zupełnie opanują przemysł nafciarski a jako tacy jeszcze gorzej będą się obchodzili z pracującym ludem polskim, z którym nic ich nie łączy.

W Galicy głoszą teraz wszędzie hasło o popieraniu przemysłu krajowego. Wobec tego tak pracodawcy jak robotnicy polscy jako obywatele kraju mają obowiązek czemprędzej zaprzestać bezowocnej wojny i zrobić pokój. Jeśli socyaliści zatruli tak serca ludu, tak go obałamucili, że dziś już nie wierzy zapewnieniom pracodawców Polaków, to dla dobra sprawy i dla wykazania obłudy i fałszywości głowaczy socyalistycznych pracodawcy polscy powinni wybranej przez robotników komisyi pokazać książki handlowe, aby robotnicy polscy mogli się przekonać, jakie zyski mają pracodawcy, i czy przyjęcie warunków stawianych przez socyalistów naprawdę mogłoby spowodować bankructwo firm polskich. W ten sposób niejednokrotnie zażegnano bezowocne strajki w Anglii, a robotnicy okazali się godnymi takiego zaufania ze strony pracodawców.

W całej tej sprawie mamy znów przed oczyma odstraszający przykład działalności socyalistów. Dla celów politycznych pragną przedłużyć strajk jak

najdłużej, robotnicy polscy tracą setki tysięcy, przemysł krajowy będzie zrujnowany, napchają sobie kieszenie żydzi i Anglicy, a Galicya pozostanie tak biedną jak była, bo jej przemysł zniszczyli socyalni-demokraci, zabijąc kurę, co złote nosi jaja. Tak pracodawcy jak robotnicy polscy w Borysławiu powinni wykluczyć z obecnej wojny spory polityczne, pogodzić się czemprędzej a nie marnować przemysłu i bogactwa krajowego.

Polska.

Zabór pruski.

Wydalenie.

Ukaz banicyjny doręczony został p. Modzielewskiemu, który w Gdańsku jako rosyjski poddany ma skład polskich książek i obrazów oraz kart z widokami.

Skutki ustawy osadniczej.

Majątek Gziki w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich nabył, jak już donosiliśmy, p. Józef Paszotta z Plemiąt za 310,000 marek. Pierwotnie, jak pisze »Gaz. Tor.«, miały zostać Gziki rozparcelowane i w terminie rozkupili już parcele sami Niemcy. Tymczasem w terminie parcelacyjnym zjawił się z polecenia landrata w Wąbrzeźnie żandarm i oświadczył, że władza na wybudowanie się na parcelach nie pozwoli.

Widać z tego, jak mało Polacy mogą mieć nadziei, żeby im gdziekolwiek pozwolono zakładać nowe osady, chociaż rząd pruski przez usta swych ministrów oświadczył, iż nie jest to wykluczonem. Jeżeli bowiem nie chciano pozwolić na to Niemcom, mającym chęć zakupić ziemię w Gzikach, mimo, że ta okolica przez Niemców zamieszkała, to chyba Polakom o uzyskaniu konsensu rządowego ani marzyć nie wolno.

A oto drugi podobny przypadek.

Gdy p. Leon Węglikowski w Wiąku, w powiecie świeckim, naznaczył na dzień 28 maja br. termin celem rozparcelowania swej posiadłości — zamyślając następnie nabyć większą — stawił się w owym dniu u niego osobiście wójt p. von Leipziger z Mórska i również oświadczył, iż władza konsensu na wybudowanie się nie udzieli. Skutkiem tego zamierzonej sprzedaży parcelacyjnej musiano zaniechać.

Wypadek ten, który wydarzył się cały miesiąc przed uchwaleniem ustawy o osadnictwie, potwierdza zarazem to, co powiedzieli posłowie nasi w sejmie pruskim, iż już poprzednio władze owych konsensów odmawiały. Zapewne więc miały już z góry stosowne rozporządzenie.

Zabór austryacki.

Pożar puszczy Niepołomickiej.

We czwartek po południu chłopi zbierając siano z lasu rządowego koło Gawłówka, 8 klm. od Bochni, wzniecili ogień, który zajął wysuszony i od słońca rozpalony torf. Ogień wniknął w ziemię na półtora metra głęboko, rozprzestrzenił się na 360 morgów, wypalając trawę i korzenie drzew, które się zwaliły i zaczęły płonąć.

Zrazu wezwano na ratunek okolicznych włościan, którzy jednak nie mogli dać rady rozszerzającemu się żywiołowi i wielu z nich ze stanowiska pouciekało. Wtedy wezwano do pomocy wojsko stojące w Niepołomicach, część batalionu 13 pułku piechoty i batalion strzelców stojący w Bochni, ale i ta pomoc okazała się za słabą.

W piątek o godzinie 8 wieczorem wyruszyło z Krakowa na miejsce jeszcze 600 ludzi z 100 p. p. z oficerami, zabierając ze sobą topory, liny, łopaty i t. p. narzędzia.

Przez całą noc bez ustanku pracowało nad przytłumieniem pożaru około 1300 ludzi.

Przekopano podwójne rowy ochronne, lecz mimo to ogień podziemny jeszcze się szerzy.

Akcyą ratunkową oprócz oficerów, kierują: zarządca domenów rządowych p. Paczuła i kancelista namiestnictwa p. Wirowski. Oficerowie i żołnierze pracują z nadmiernym wysiłkiem, spragnieni głodni, bo zaalarmowano i zawezwano ich nagle.

Na wiadomość o wielkim pożarze lasów wyjechało wiele osób nocnym pociągiem — lecz nie wszystkim udało się dotrzeć do samego miejsca. Wiele osób zwabiła duża łuna pożaru, jaka się o godz. 1 po południu ukazała na samej granicy, gdzie w Dziewiniu spłonęły 4 domy gospodarskie.

Starostwo z Bochni zarządziło w nocy zaprowiantowanie żywności dla pracujących o głodzie żołnierzy i oficerów.

Magistrat z Bochni wysłał 40 hektolitrów wody do picia, gdyż na miejscu pożaru wcale wody nie ma.

Pożar gaszą ziemią, przysypując nią płomienie. Do akcyi ratunkowej postanowiono wysłać dalszy oddział wojska.

Cały teren otoczony jest żandarmeryą.

Zabór rosyjski.

Przesilenie ekonomiczne.

W Warszawie daje się z powodu wojny coraz większy zastój w przemyśle uczuwać. Liczba robotników bez zajęcia wzmaga się z każdym dniem i wynosi w Warszawie 36,000, w Łodzi 10,000, a w okręgu kaliskim 8,000. Ceny wiktuałów podskoczyły znacznie.

Wiadomości ze świata.

Znowu jeden.

Burmistrz Kruchen w Hanten ulotnił się. Defraudacye, które popełnił, rozciągają się mianowicie na składki, z których pobudować miano »Siegfriedsbrunnem«; także i sumy zebrane na flotę — tak zwanego »Flottenvereinu« dostały się do kieszeni pana burmistrza. Z tą sprawą — podług »Westf. Zeitung« — i ucieczką burmistrza ma związek niejakaś »panna Ernestyna Scholz« z Kolonii, na której nazwisko kazał burmistrz Kruchen wypożyczone z kasy miejskiej 15,000 marek notaryalnie zahipotekować. Jednakowoż nie udało mu się tychże zdefraudować — ponieważ rendant miejski takowych wzbraniał się mu wypłacić. List hipoteczny znajduje się zatem w posiadaniu kasy miejskiej i tym sposobem miasto przed dalszą stratą się uchroniło.

Minister a pojedynki.

W Bawaryi wydał minister wojny baron Asch w roku 1898 tajne rozporządzenie, w którem podniósł, że pojedynek w pewnym wypadku był wprost konieczny. Swoją drogą pan ten udaje przeciwnika pojedynków i przed kilku dniami na posiedzeniu sejmu bawarskiego występował przeciw pojedynkom i wprost się wyparł tego, jakoby był kiedykolwiek wydał rozporządzenie za pojedynkami. Wówczas to centrowiec dr. Heim odczytał odnośne rozporządzenie. W sejmie nastąpiło ogólne zdziwienie, na twarzy ministra odbijało się zaś jak najwyraźniej przerażenie. Minister będzie musiał prawdopodobnie podziękować za urząd. Wypadek ten świadczy jednak wymownie, jak dalece mania pojedynkowania się zakorzenioną jest we wojsku. Ministrowie i oficerowie mało zwracają uwagi na orędzie cesarza, nakazujące unikania pojedynków, i nietylko sami się pojedynkują, ale pojedynki jeszcze popierają.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Praktyki osadnicze. W gazetach niemieckich znajdujemy opis następującego procesu: Kolonista N. nabył od banku w Poznaniu 40 mórg roli z domkiem mieszkalnym. Kiedy chciał sobie obok domu wybudować stodołę i stajnię, policya mu tego zakazała twierdząc, że tu chodzi o utworzenie nowej kolonii, a pozwolenia na to N. nie otrzymał. N. wysłał liczne zażalenia, ale wszystko bezskutecznie. Wreszcie wytoczył skargę prezesowi rejencyi.

Najwyższy sąd administracyjny (Oberverwaltungsgericht) uznał, że zapatrywanie prezesa rejencyi było mylne. Tenże uważał wybudowanie stodoły i stajni jako założenie nowej kolonii, gdy tymczasem do kolonii kilka osad należy, a pod osadami rozumie się tylko domy mieszkalne. Na wybudowanie stodoły i stajni nie potrzeba ani pozwolenia na założenie kolonii ani też na wybudowanie osady. — Jestto bardzo ważny wyrok, który każdy rolnik dobrze sobie spamiętać powinien.

— Jutro w środę o godz. 5 popołudniu opuszcza mury więzienia katowickiego redaktor nasz p. Jan Kowalczyk, gdzie odpoczywał sobie na letniem mieszkaniu przez 6 tygodni. Więzienie go nie złamało, lecz samotność pokrzepiła siły jego do nowej walki o nasze skarby narodowe i o nasz byt gospodarczy. Niniejszem serdecznie go witamy.

— Przepisy wszelkie, dotyczące święcenia niedzieli, mają być poddane rewizyi, a zachodzące pomiędzy niemi lokalne różnice, mają być wyrównane. Zastąpi je przepis ogólny, obowięzujący wszystkie miejscowości w całych Prusach, o ile tylko będzie można to uczynić porówno.

— W niedzielę wieczorem około godz. 6 wybuchł pożar przy ul. stawowej w biurze administracyi »Oberschl. Tageblattu«, jednakże pożar wnet zauważono i ugaszono. Przypuszczają, że ogień został podłożony, i to pod żelazną szafą do pieniędzy, której dolna część drzewiana się spaliła. Przed kilka tygodniami, dziwnym sposobem także w niedzielę, paliło się już raz w tym domu.

— Z ogólnego zamieszania, jakie powstało skutkiem pożaru przy ul. Stawowej, skorzystał jakiś złodziej i włamał się do pewnego składu piekarskiego i zabrał z kasy około 20 mk. drobnych pieniędzy, poczem się ulotnił niespostrzeżony, i dotąd też jeszcze nie zdołano go wyśledzić.

Z Górnego Śląska. *Dla czego postąpiono tak?* W pewnej miejscowości wybuchnął w tych dniach pożar, który przybrał bardzo groźne rozmiary i zniszczył kilka domostw. Niebezpieczeństwo było tem większe, że mie-

---

OJCZYM.

11) (Ciąg dalszy.)

Dalej dwór był zamieszkany przez matkę jej siwowłosą, jak gołąbek, staruszkę, stojącą mniej niż na drugim planie, ale jeszcze dość żwawą i krzątającą się, a prostoduszną i poczciwą, i nareszcie przez ośmnastoletnią bohaterkę naszej powieści, czarnobrewą i czarnowłosą Polę, o której słów kilka powiedzieć nam wypada. Widzieliśmy koleje, przez jakie dziewczątko przechodziło. Ubóstwiana w dzieciństwie przez rodziców, pieszczona potem zawsze do zbytku przez matkę i babkę, a brutalizowana często przez ojczyma, dziewczyna musiała się rozwijać w dwóch kierunkach. Jak w każdem dziecku pieszczonem, rozwinęła się w niej zbyteczna może czułość i potrzeba takiego uczucia, któreby ją jedynie miało na celu, któreby przechodziło prawie w ubóstwienie. Marzyła, że sama pokocha całą potęgą swego serca, i oburzyła się na samo przypuszczenie połowicznej miłości. Nie pojmowała podziału i gdy kiedyś dzieckiem będąc ojczem żartem jej powiedział, że mieć będzie braciszka, który z nią podzieli miłość matki, wpadła prawie w konwulsye. Pieszczoty matki wyrobiły w niej także nieco kapryśnego, a raczej samowolnego usposobienia. Każdy opór ją drażnił i bolał niezmiernie. Z drugiej strony głucha a ciągła walka z ojczymem wyrobiła w niej wolę, do oporu, do zaciętości prawie dochodzącą i szlachetną dumę, Nigdy o nic go nie poprosiła, chyba gdy o matkę chodziło. Obok tego było to serce prawdziwie anielskie, gorąco szlachetne. — Każde cierpienie znajdowało w niem odbicie, każdy czyn wzniosły uwielbienie. Przytem imaginacya bujna, żywa, lotna, choć bynajmniej nie chorobliwa. — Wogóle była to natura bardzo różna od matczynej, i wiele od niej wznioślejsza i energiczniejsza. Wykształcenie jej też nieskończenie było wyższem od zaniedbanego pani Zofii. W ostatnich zwłaszcza latach, w ciszy i spokoju wiejskim, pod kierunkiem rozsądnej kobiety, Pola czytała wiele i dobrych rzeczy, i nabierała o świecie pojęć nieco poetycznych, ale szlachetnych i zacnych.

Zewnętrznie Pola nie była tak piękną jak matka, ale była od niej ładniejszą, powabniejszą przedewszystkiem. Małego prawie wzrostu, drobna ale pełna gracyi i wdzięku, rysy mniej regularne, miały przecież harmonię i urok prawdziwy. Krucze włosy w naturalnych loczkach piętrzyły się i spadały na ramiona, nos był trochę nieregularny, a usta może za duże, ale karmin warg pełnych zdawał się wołać pocałunków. Brew czarna i wązka była za krótką nieco, ale za to pod nią błyszczały oczy wielkie, czarne, czasem smętne, czasem palące, oprawione przecudnie, a których wielką i rzadką zasługą było, że nigdy nie grały komedyi, że były prawdziwemi oknami duszy, że żadnych koziołków nie wywijały.

Największym zaś wdziękiem bohaterki naszej był brak wszelkiej przesady, wszelkiej komedyi... Była ona wcieloną naturalnością. Płakała, czy śmiała się, dąsała, trzepotała, chodziła, czy tańczyła, znać było i czuć, że ani twarz, ani ruch, ani spojrzenie nie są dziełem studyów, nauki i maniery, ale dziełem Boga, który je stworzył.

Gdybyż kobiety wiedziały, jakim wdziękiem naturalność je uposaża!...

W dniu, w którym pan Wojciech Adamski wraz z synem swym dojeżdżali do Starej Wsi, panna Paulina Pęczkowska, czyli tak zwana Pola lub Polcia, miała już rok ośmnasty, od dwóch lat chodziła w długiej sukni i była panną na wydaniu... a czy zakochaną? Zobaczymy...

IV.

Od zabudowań dworskich położony w pewnem oddaleniu dwór w Starej Wsi był, jak powiędzieliśmy wyżej, starym dworem szlacheckim, o czterech kominach i dachu wysokim. Był to jednak dom obszerny, choć parterowy tylko. Tyłem przypierał do obszernego ogrodu, wedle starej młody, podzielonego na kwatery, zasadzonego drzewami owocowemi, a obwiedzionego szpalerami z lip i grabów, więcej jak stuletnich.

Front wychodził na dziedziniec, który dzięki staraniom Poli porysowany w kląby, zasiany trawnikiem, obsadzony krzewami, dowodził, że we dworze mieszkały istoty czujące piękno i lubiące się niem otaczać. Wnętrze domu odznaczało się czystością a nawet pewnym komfortem, dość rzadkim po dworach szlacheckich. Piotrowicz lubił pieniądze, ale lubił i wygodę, a choć w duchu szydził ze szlachty, był przecież na jej opinię niezmiernie drażliwy. Po małym też oporze pro forma, pozwolił żonie dwór urządzić i wyrestaurować wcale przyzwoicie, zawsze naturalnie na rachunek Poli. Nie zmieniono wprawdzie dawnego rozkładu i pokoje zostały obszerne i przestronne, ale zrobiono wszystko, co było można, by je upiększyć i umeblować wedle nowoczesnych wymagań.

Kiedy pan Wojciech Adamski wraz z synem wyciągniętym kłusem swej czwórki wjeżdżał w otwartą bramę dziedzińca, a furman z bata palił, liczni już goście zebrani byli w wielkiej sali staroświejskiego dworu. Ex-mecenasa nie bardzo bracia szlachta lubiła, uważając go prawie za intruza i zżymając się po cichu nad sposobem, w jaki opiekę pasierbicy prowadził. Piotrowicz, znający szlachtę na wylot i wiedzący, że w jej kołach opinia publiczna ogranicza się na szeptach pokątnych, a nigdy, lub bardzo rzadko zdobywa się na objaw uszanowanie nakazujący, nie wiele dbał o to, a przynajmniej nie okazywał zmartwienia, choć to może próżność jego drażniło.

Ale od lat paru opinia poczęła poważnieć i siły nabierać... Częste zebrania, poczucie solidarności, którą towarzystwo rolnicze wyrabiało, wreszcie atmosfera przesycona przeczuciem dziwnych rzeczy, nastrajały umysły na ton wyższy od zwykłego. Śmielej objawiano zdania, surowiej rozglądano przeszłość ludzi i głośniej czyny ich sądzono.

Widzieliśmy wtedy złych, bijących się w piersi egoistów, udających poświęcenie, obojętnych, prawiących o gorącej miłości dla sprawy.

Piotrowicz więc uległ temu prądowi i stał się patryotą. — A im dawniejsze jego sprawki bardziej szczerość dzisiejszych uczuć podawały w podejrzenie, tem głośniej wzdychał nad nieszczęściami ojczyzny i przy drzwiach dobrze zamkniętych zapewniał, że ostatnią kroplę krwi za Polskę wysączyć gotów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szkańcy owej miejscowości byli po większej części zatrudnieni w polu lub w sąsiedniej kopalni. Że przy takiem nieszczęściu traci niejeden roztropność, nic dziwnego. Jednak z uznaniem podnieść musimy, że pewien ksiądz, który przybył do tej miejscowości z dalekich stron, aby matkę i rodzeństwo swe odwiedzić, okazał bardzo dużo roztropności i odwagi. Rzucił się bowiem do palącego się domu i wynosił sprzęty domowe tak długo, póki było możliwe. Niebawem po wybuchu pożaru przybyła na miejsce niebezpieczeństwa straż pożarna, lecz bez wody. Dopiero gdy ów ksiądz zwrócił uwagę na to, że bez wody ognia ugasić nie można, przywieziono wodę z sąsiednich studni. Wogóle okazał ów ksiądz bardzo dużo roztropności i odwagi. Zadziwiło więc wszystkich bardzo zachowanie się »brandmistrza« wobec księdza, którego zawezwał, aby usunął się z miejsca niebezpieczeństwa, w przeciwnym razie każe go odprowadzić przez żandarma. Na takie kategoryczne rozporządzenie opuścił ksiądz miejsce pożaru. Wielkie niezadowolenie zapanowało wśród ludności tutejszej, gdy się dowiedziano, że na księdza nałożono mandat karny za rzekome niewłaściwe zachowanie się wobec przewodniczącego straży pożarnej.

Dziwna rzecz, że za ratowanie rzeczy obcych ludzi i za służenie dobrą radą nałożono jeszcze na księdza karę.

Bogucice. Widocznie w Bogucicach zapomniano już klęskę bytomską, bo znów strona niepowołana zaczyna tam zwalczać »Górnoślązaka«. W Małej Dąbrówce zmarła niedawno nagłą śmiercią niejaka Paulina Zielińska, żona cieśli górniczego Józefa Zielińskiego. Biedaczkę tknął paraliż serca i nagle zeszła ze świata. Była to, o ile nas informowano, porządna kobieta i była w roku bieżącym dwa razy u spowiedzi, na Wielkanoc i krótko przed odpustem w Bogucicach. Chyba nikt jej zarzucić nie może, że źle była katoliczką. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 23-go lipca a odprawił go ksiądz kapelan Pucher. W kościele ks. Pucher kazał ministrantowi przywołać do zakrystyi męża nieboszczki i mówił mu, że zmarła była niedobrą katoliczką, bo czytała »Górnoślązaka« i gadała na księży. Potem go się zapytywał, czy może powiedzieć kilka słów przy pogrzebie, na co mąż nieboszczki się zgodził pod warunkiem, że zmarłej nie będzie zaczepiał. W przemowie swej ks. Pucher atoli rozwodził się, że zmarła czytywała niedobre pisma, że spotkała ją kara Boska, bo się nie mogła ani z Bogiem pojednać i t. d. Wszyscy uczestnicy wiedzieli, że chodzi tu o zwalczanie »Górnoślązaka«, ztąd niezadowolenie pomiędzy uczestnikami pogrzebu było wielkie, bo o ludziach umarłych się nie powinno źle mówić. Przysłowie łacińskie powiada: de mortuis nil nisi bene, to znaczy o nieboszczykach mówi się rzeczy tylko dobre. A tem więcej ubolewać należy, że ks. Pucher zamiast pocieszyć zmartwionego męża i dzieci, jeszcze tylko smutek i żal ich powiększył.

Nie będzie spokoju i zgody na Śląsku, dopóki księża tak sobie postępować będą. Zgłosiło się do redakcyi naszej 17 świadków, którzy gotowi potwierdzić przysięgą wyżej opisane wypadki. Co na to ks. Pucher? Jeśli ma co do nadmienienia, niech pisze do nas. Łamy pisma naszego są dla niego otwarte. Zaznaczamy, że numer niniejszy wyszlemy przetłomaczony na język niemiecki ks. kardynałowi.

Siemianowice. Do pomieszkania p. Franciszka Pytli wszedł w nieobecności właściciela pewien łobuz i skradł dwa zegarki kieszonkowe. Przestrzega się więc, aby skradzionych rzeczy nie kupowano, gdyż można się narazić na nieprzyjemności. Na zegarkach były wyryte numera 742 648 i 83 713.

Laurahuta. Rezolutna kobieta. Pewien hutnik, pracując zawsze nocną szychtę, zamiast do domu, chodził wprost do karczmy. Bywało, że skutkiem tego nie był nawet na obiedzie. Ani prośby, ani groźby żony nie pomagały. Gdy w ubiegłą środę znowu na obiad nie przybył, zabrała żona w koszyku cały obiad i poszła z nim do karczmy, gdzie mężulek właśnie w najlepsze w karty grał, i poczęła mu nakrywać do obiadu. Podchmielony mężulek początkowo udawał bardzo zadowolonego z tej uprzejmości żony, ale gdy śmiech i docinki caraz bardziej się wzmagały, opuścił lokal. Oby już tam więcej nie wrócił!

— Na rosyjskiej komorze w Czeladzi zatrzymano dwoje ludzi z jednokonnym wozem. Pokazało się, że są to woźnica Warzecha z Eintrachthuty i hajer Franciszek Wozik z Świętochłowic i że chcieli wózek wraz z koniem sprzedać za granicą za 300 marek. Zaprzęg należał do piekarza Engelmanna w Eintrachthucie, którego żona jechała z Warzechą na targ do Król. Huty, skąd obywaj z zaprzęgiem uciekli.

Mysłowice. W Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem zastrzelili żandarma złodzieje. Żandarm przydybał ich na gorącym uczynku przy kradzieży i ścigał następnie uciekających. Już też chwycił jednego za kołnierz, gdy nagle drugi strzelił do żandarma z rewolweru, tak że padł trupem na miejscu. Złodzieje następnie uciekli i nie zdołano ich dotąd wyśledzić.

Bytom. Dla powiatu bytomskiego wiejskiego zaprowadzono podatek od psów. Podatek od psa wynosi 5 marek na rok pod temi samemi warunkami jak po miastach. Wolne od podatku są natomiast psy podwórzowe, pasterskie, rzeźnickie i zaprzęgowe. Kto nie zabawi nad 6 tygodni w gminie powiatu wiejskiego, jest także wolny od owego podatku, chociażby miał psa, podlegającego podatkowi.

Biskupice. Około 50 robotników galicyjskich, zatrudnionych przy sypaniu toru kolejowego wydalono z granic państwa pruskiego. Odwieziono ich pod dozorem policyi do granicy austryackiej.

Borsigwerk. Rozpoczęto tutaj budowę gmachu fabryki łańcuchów, która utworzoną zostanie przy tutejszych zakładach. Żelazne części budowy powierzono do wykonania połączonym hutom królewskiej i hr. Laury i w krótkim czasie będą już ukończone.

Zabrze. Na udar słoneczny zmarł w sobotę mularz Ferdynand Bles. Trupa odwieziono do lazaretu.

— Objawy tyfusu zauważono tutaj także u żony rzeźnika Jabłonki, u którego tyfus stwierdzono już przed kilku dniami. Jest to już tutaj trzeci wypadek tej nader zaraźliwej i niebezpiecznej choroby.

— Droga z Zabrza do Mikulczyc zamkniętą jest dla ruchu publicznego od 23 lipca na przeciąg dwuch tygodni z powodu rozszerzania toru kolejowego z Gliwic do kopalni »Szczęście Ludwika«.

— Przy kąpaniu w kałuży koło cegielni Krebsa utonął w niedzielę uczeń krawiecki Augustyn Beier z Małego Zabrza.

Gliwice. Przed tutejszą izbą karną stawał w sobotę młody jeszcze robotnik Jan Cholewa z Doroty. Wałęsał on się przeważnie bez żadnego zatrudnienia i już też karany był za kradzież. W marcu br. zakradł się pokryjomu do mieszkania rodziców i zabrał ojcu i bratu rozmaitą odzież. Sprawka się wydała, a rozgniewany ojciec sam doniósł policyi o kradzieży swego synalka i także na sądzie zeznawał przeciwko niemu, pomimo że przysługiwało mu prawo odmówienia świadectwa. Sąd skazał złodziejskiego synalka na 4 miesiące więzienia. — Zaiste, smutny to objaw zdziczenia obyczajów w pewnej części naszej młodzieży.

Ryhnik. Znajdujący się dotąd zakład przygotowawczy dla nauczycieli w Pilchowicach, przeniesiony zostanie podobno do Rybnika.

Racibórz. Z powodu ogólnego podrożenia cukru podwyższyli cenę także tutejsi kupcy kolonialni. Odtąd płacić się będzie za funt drobnego cukru 22 fenygi, a za twardy cukier 23 fenygi.

Tutejsze wodociągi dostarczają mieszkańcom wodę do picia z Odry, woda ta jest atoli niedobrą, pomimo wszelkiego czyszczenia i filtrowania w zakładzie wodociągowym. Z tego powodu zamierzają miasto zaopatrywać w wodę źródlaną i zaczęto już kopać studnie wzdłuż toru kolejowego do Głubczyc. Mniejwięcej w głębokości 4 metrów natrafiono na wodę, która, zdaje się, ma znaczną zawartość żelaza. Wkrótce rozpoczną pewnie budowę pierwszej studni na próbę.

— W niedzielę po południu zdarzył się na Wielkim Przedmieściu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 8 letni chłopiec szkolny, syn woźnicy Widery. Właśnie przechodziło tędy w pochodzie Towarzystwo robotników katolickich na miejsce zabawy, a obok przejeżdżał ulicą powóz, którego konie się spłoszyły i przejechały wspomnianego chłopca, który nie zdążył już schronić się na chodnik. Ponieważ chłopiec nie mógł się z miejsca ruszyć, odniesiono go do pobliskiego lazaretu wojskowego, lecz wszelka pomoc okazała się daremną. Lekarze stwierdzili rozbicie czaszki, złamanie lewej nogi i zgniecenie płuc; na drugi dzień rano nieszczęśliwy chłopiec zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Szczepankowice. W niewytłomaczony dotąd sposób wybuchł pożar na książęcych polach między Bolacicami i Szczepankowicami. Z okolicy przy było kilka sikawek, którym się też wreszcie udało pożar ugasić. W każdym razie spaliło się przeszło 20 mórg jęczmienia już skoszonego i w części poustawianego w kupy.

Ludgierzowice. 13-letni syn tutejszego górnika Rzechy otrzymał od prezesa rejencyi opolskiej 30 mk. nagrody za to, że 16 czerwca br. z narażeniem własnego życia wyratował od utonięcia pewnego innego chłopca.

Koźle. Z powodu picia niegotowanej wody z Odry zachorowało kilku łodziarzy na tyfus. Zaleca się więc nie pić niegotowanej wody rzecznej, która szczególnie przy obecnych upałach dużo zawiera szkodliwych zarazków.

— Na placu węglanym w pobliżu dworca kolejowego pracuje kilkunastu więźniów. W ubiegły czwartek jeden z nich korzystając z chwilowej nieobecności dozorcy ulotnił się i dotąd nie zdołano go przychwycić.

Wielkopolska.

Poznań. Towarzystwu »Sokół« na Wildzie zakazała policya odbycia rocznicy z ćwiczeniami w dniu 31 b. m. w San. Domingo.

— Niepowołani opiekunowie. »Goniec Wielkop.« pisze: Niedobitki socyalistyczni w Poznaniu urządzają w środę zebranie, przywoławszy sobie do pomocy agitatora Jerzego Haasego z Katowic, który ma prawić robotnikom, aby przyszli w pomoc pomocnikom handlowym w celu święcenia niedziel. Wedle szumnej odezwy pomocnicy handlowi mają apelować do opinii publicznej, gdyż sami są za słabi do przeprowadzenia sprawiedliwych żądań. Tą opinią mają być oczywiście socyalistyczni agitatorowie, zwołujący na zebranie robotników, którzy znów mają pomódz pomocnikom handlowym.

Widocznie socyaliści dla swych celów wykorzystać pragną ruch w sprawie święcenia niedziel w handlach, szczęścia atoli wiele mieć nie będą, bo za pomoc niepowołanym opiekunom pomocnicy handlowi zapewne sami ślicznie podziękują.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Dasziczao.

Londyn. Dziennik »Standard« dowiaduje się z Tientsinu, że Rosyanie zostali w dniu 24 b. m. koło Dasziczao zupełnie pobici. Z Szangaju donosi ten sam dziennik, że Rosyanie bronili się pod Dasziczao zawzięcie, rozporządzając 30.000 ludźmi, Japończycy jednak odnieśli zwycięstwo.

»Daily Mail« donosi z Niuczwangu, że walka koło Dasziczao trwała 14 godzin. Linia japońskiej artyleryi była wyciągniętą na 24 kilometry. Straty obustronne były wielkie.

Do pism tutejszych donoszą: Po 4 dniowych bezustannych a niezmiernie krwawych walkach, które rozpoczęły się w czwartek, a skończyły w niedzielę wielką, morderczą, 14 godzinną bitwą, powiodło się drugiej armii japońskiej pod dowództwem generała Oku wyprzeć Rosyan z ich pozycyi wkoło Dasziczao.

— Zajmujące tę miejscowość znaczne wojska rosyjskie cofają się obecnie pospiesznie ku Hajczeng. Bitwa niedzielna zaczęła się o brzasku dnia. Japończycy zaatakowali Rosyan od wschodu, od strony drogi, która z Kajczu wiedzie obok Dasziczao do Hajczeng. Ustawili oni na wszystkich wzgórzach liczną artyleryę, która utrzymywała gwałtowny skoncentrowany atak na prawe skrzydło rosyjskie.

Piechota japońska pod osłoną tego ognia wykonywała ruchy, zmierzające do oskrzydlenia Rosyan. Były chwile, w których Rosyanie, przechodząc do ataku, grozili roz iciem linii japońskich, lecz wszystkie te ataki odparto. — Około godziny 3 po południu pojawiła się nagle i zupełnie niespodzianie piechota japońska na tyłach prawego skrzydła Rosyan i rozpoczęła straszliwy ogień. Rosyanie, wysuwając naprzód wszelkie swe rezerwy, usiłowali jeszcze przez 3 godziny utrzymać się na pozycyach, lecz w końcu ulegli i rozpoczęli bezładny odwrót. Dziś Dasziczao jest już w rękach japońskich.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Jak słychać małe oddziały Japończyków maszerują ku Poeusihou, 60 wiorst na wschód od stacyi Jantaj i Siutsing. Jeżeli pogłoska ta się sprawdzi, to podobny ruch Japończyków świadczyłby o zamiarze obejścia Liaojang ku Mukdenowi. Dzisiaj przejechał pociąg sanitarny na północ. Wiózł on 314 rannych w walce koło Dasziczao w dniu 24 b. m. Podczas odejścia pociągu walka jeszcze trwała. Przez dzień 24 b. m. walczono od 6 rano do 11 wieczorem. Rosyanie wytrwali na swoich stanowiskach 10 wiorst na południe od Dasziczao. Walka była przeważnie walką artyleryi. Są powody do przypuszczenia, że walka ta była tylko wstępem do walki jaka się toczyła wczoraj. Rezultat walki nie jest jeszcze znany. Trudno jest stwierdzić straty.

Nadużycia okrętów rosyjskich.

Port Said. Parowiec »Skandia« rozpoczął dalszą podróż i wjechał wczoraj po południu do kanału.

Konstantynopol. Rozkaz, jaki otrzymał komendant Dardanelów, aby nie przepuszczać przez Dardanele okrętu »Malakka«, wydany został na interwencyę angielskiego ambasadora.

Londyn. »Daily Mail« donosi, że rosyjscy maszyniści uszkodzili maszyny okrętu »Ordowa«. Reperacya będzie trwała 10 dni.

Cholera w Persyi.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Baku: Wiadomości z Teheranu stwierdzają, że cholera wygasa, przyczem wystąpiła także w dwu nowych dzielnicach. — W Reszt i Teabris nie wydarzył się żaden nowy wypadek cholery. Kwarantanna w Diulfa została zniesiona.

Grożą obstrukcyą.

Opawa. Wczoraj wieczorem odbyło się tu w sprawie seminaryów zebranie protestujące niemieckiego związku ludowego. Na zebraniu tem przyjęto rezolucyę tej treści: Wzywa się posła Hoffmanna, aby przyłączył się do najradykalniejszego skrzydła stronnictw niemieckich, lub złożył mandat na rzecz kandydata radykalnego. Posłów niemieckich wzywa się, ażeby zwalczali rząd i jego rozporządzenie w tej sprawie wszelkiemi możliwemi środkami, ewentualnie obstrukcyą.

Po zgromadzeniu urządzono demonstracye uliczne przy dźwiękach »Wacht am Rhein«. — Gmachu prezydyum krajowego strzegli żandarmi. Na »Herrengasse« przyszło do starcia z policyą, która demonstrantów rozpędziła. Aresztowano jedną osobę.

Od Redakcyi.

Pewien polski mistrz krawiecki chciałby założyć w tutejszym obwodzie przemysłowym warsztat i skład gotowej garderoby, lecz tylko w takiej miejscowości, w której nie ma jeszcze rodaka w tym zawodzie. Niech czytelnicy nasi wskażą nam taką miejscowość.

Disteln. Sekretarzowi towarzystwa. Ów kasyer popełnił karygodny czyn, gdyż sprzeniewierzył pieniądze towarzystwa. Sprawę tę radzimy oddać wprost prokuratorowi.

Największe zapasy — najniższe ceny.

Aby uprzątnąć towary sprzedaję

15% taniej jak zazwyczaj.

Katuny, perkale już od 35, 38, 46 fen. Chusty na głowę już od 1,00, 1,50, 1,90 mk. Materye do sukien 67, 98, 1,23 do 2,50 mk. Jedwabie, atłasy. Dalej ręczniki 15, 20, 25 fen. Firany 45, 57, 68 fen. Płótna, szyrtingi i poszwy.

Hugo Lipschütz,

Katowice, ul. Grundmana nr. 10.

Proszę spróbować.

Emmerlinga

sucharek

spożywczy

dla dzieci

jest niedościgniony. Paczki po 10 i 30 fen.

Do nabycia w wszystkich składach dogeryjnych, kolonialnych i delikatesów także w konsumie „Merkur“ w Gliwicach i Rybniku.

Wszystkie gatunki

wódek i likierów dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy Pocztowej 12/14 u **S. Piskiego**

destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.

Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

W Krzyszkowicach

powiat Rybnicki, w nowym okręgu przemysłowym, gdzie jest już pięć kopalń węgla w około i gdzie jeszcze trzy takie kopalnie powstać mają jest jeszcze

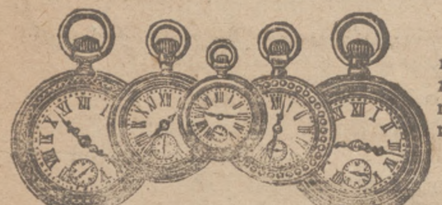
dworostwo

składające się z 1300 jutrzyń, a dające się na 3 folwarki podzielić, do sprzedania, bo jest podwórze obszernie i trzy domy, do których możnp dołączyć 600, 400 i ewentl. osobno 300 jutrzyń. Bliższych objaśnień udzieli

Dyrektor Sikorski — Pschow O.-S.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Nowości wciąż nadchodzą!

Nowości w tapetach

już od 10 fen. pocz. i wyżej w gustownem wykonaniu!

Linoleum, pędzle.

Szkło do okien,

wielkie i dokładnie według miary rżnięte.

Ramowanie obrazów, szkło surowe i lustrowe.

Bernhard Mennekes,

Bottrop (Westf.)

ul. Sądowa 3 (Gerichtstrasse)

malarz, farbierz i szklarz.

Bursztynowy lak na podłogi

w puszkach w wszystkich kolorach.

Prędko schnące gotowe farby olejowe i lakowe

do domowego użytku, schnące przez noc.

Podejmuję się wszelkich robót malarskich, szklarskich i farbierskich i wykonuję takowe dobrze i tanio.

Dobrodziejstwem

dla gospodyń jest **Karola Weil'a ekstrakt mydlany** (Karol Weil's Seifen-Extract), najlepsze suche mydło proszkowe. Ułatwia im pracę, oszczędza bieliznę i przez długie lata takową utrzymuje w dobrym stanie, ponieważ nie zawiera, ani chloru, ani innych wyżerających części składowych. Raz próbowane, a nigdy już o niem nie zapomniano.

J. Steinitz,

(właściciel *Julian Piechowski*)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,

okucia

do drzwi i okien,

pumpy podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne budowlane.

Kto ma wielki wybór w cygarach, papierosach i tytoniach?

J. Malczewski, Katowice,

ul. Pocztowa 8.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do **budowli:**

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne ⊢⊣ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi

po najniższych cenach.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.

Hauptstrasse 56.

Farby, laki, pędzle,

Bottrop (Westf.)

Ia olej lniany, olej terpentynowy prędkoschnący

poleca

Otto Paas,

Otto Paas Bottrop. Drogerya Germania

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Werkmistrza, 2 pomocników malarskich i 2 uczni potrzebuje zaraz. **A. Kujawski, Śrem** (Schrimm in Posen).

10,000 mk.

na pewną hipotekę poszukuję. Procenta będą punktualnie płacone. Wartość realności 55000 marek. I. hipoteka obciążona 26 tysięcy mk. Łask oferty do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Jedyne polskie czasopismo

poświęcone czci

Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.

Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Angielski środek na porost wąsa

wzmaga silny porost wąsa u młodych ludzi i wzmacnia cieniutkie wąsy. Szklanka 2,00 mk. Do nabycia u

A. Idźkowskiego, Drogerya pod »Czerwonym krzyżem« Król. Huta, Meitzenstr. 1.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Dom o 4 pomieszkaniach na podmieściu przy Janowie mam z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosz. przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod numerem **776.**

Do sprzedania

pod bardzo korzystnemi warunkami z powodu chorobliwości właściciela

fabryka mebli

w górnośląskim obwodzie przemysłowym, dobrze zaprowadzona w okolicy obfitej w drzewo, w najlepszym stanie, z 17 maszynami, w której od 27 lat wyrabia się specyalności i to z bardzo dobrym skutkiem, połączona z piłą horyzontalną, heblownią i tokarnią. Heblownia przynosi rocznie około 10,000 mk. Zarazem z fabryką można nabyć i inwentarz. Zgłosić się do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod nr. **575.**

Prosimy kwit ten wyciąć, napisać imię i nazwisko i oddać listowemu lub na poczcie.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für die Monate August und September 1904 die in Kattowitz O.-S. erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratis-Beilage „Rodzina chrześciańska“ für zusammen **1,08 Mk.,** mit Abtrag **1,38 Mk.**

Imię i nazwisko): ____________________

Mieszkanie): ____________________

Obige Mk. ________ erhalten zu haben, bescheinigt

________________, den ________________ 1904

Kaiserl. Post

Ernst Ludwig

Katowice, ul. Fryderykowska 53 (Friedrichstr).

Interes tapicerski i dekoracyjny.

Wykonanie modnych dekoracyi (Interieur).

Skład sprzętów wyściełanych.

Zmienianie i modernizowanie takowych, tapicerowanie pokoi i t. d.

Fachowe wykonanie. Niskie ceny.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomi